Nr 296 | Kraków, czwartek 29 grudnia 1932 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja · Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.679

Ludzie bezdomni

Czytamy w pismach warszawskich, że w stolicy jest przeszło 4000 rodzin, obejmujących około 20.000 osób, bez dachu nad głową, zmuszonych tułać się po rozmaitych przytułkach w zimie, a spędzających noce w lecie na ławkach i trawnikach.

Wiemy skądinąd, że — mówiąc tylko o Polsce — mamy „statystycznych", obecnie w grudniu, około 200.000 bezrobotnych, co z rodzinami da jaki miljon ludzi, którzy w większości mają wprawdzie dach nad głową, ale są pozbawieni najprymitywniejszego prawa żywego człowieka: należytego odżywiania i ubrania się.

Wiemy też, że państwo „opiekuje" się bezdomnymi i bezrobotnymi, wypłaca — nie wszystkim — zasiłki, urządza dla nich akcje dobroczynne, pozwala im „mieszkać" pod mostem czy w rozwalonych budach, zagrażających ich życiu. Tosamo państwo, które w naszych czasach wtrąca się do wszystkich dziedzin życia nietylko publicznego ale i prywatnego, staje się bezsilne wobec tego morza nędzy, zadowalając się ochroną tych, którzy jeszcze mają dach nad głową i co do ust włożyć przed tymi, którzy tego są pozbawieni.

Kilka już lat trwa z coraz silniejszym naprężeniem ten stan rzeczy, a jedynym prawie środkiem ratunku ma być nadzieja na poprawę, na załamanie się kryzysu, co ma nastąpić gdzieś kiedyś bez przyłożenia własnych rąk. I tak wlecze się i potęguje się to nieszczęście bezrobocia i bezdomności, aż zaczyna się uważać je za dopust boży, wobec którego mądrość ludzka jest bezsilna, zdolna w najlepszym razie do tłumienia czynów rozpaczy.

Widzimy ten stan wszędzie, także w krajach uchodzących powszechnie za zamożne. Bo taki już jest „ustanowiony przez Boga porządek", że jak są ludzie bogaci i biedni, tak są i kraje bogate i biedne, ale rozkład tego stopnia zamożności i biedy jest tego rodzaju, że dziwnym trafem drugi stopień jest wszędzie i zawsze udziałem tych, którzy pracują, przynajmniej mogliby i chcieliby pracować, podczas gdy bogactwo przypada w udziale tym, którzy w najrzadszych wypadkach pracą do niego doszli. Jeżeli się potocznie mówi, że szewc chodzi bez butów, to na szerszą skalę można z większą słusznością powiedzieć, że wytwórcy bogactwa są najbiedniejsi, że im z wytworów ich umysłów i rąk przypada ledwie ochłap.

I stąd widzimy, jak setki tysięcy ludzi u nas, a dziesiątki miljonów na świecie stało się ofiarą bezdomności nie w przenośnem tego słowa znaczeniu, ofiarami chronicznego głodu w pełnem tego słowa znaczeniu. Co wobec tej masy znaczy to wszystko, co się nazywa akcją pomocy bezrobotnym, jeżeli akcja ta — w najlepszym razie — podchodzi do zagadnienia wtórnego, tj. może do chwilowego zaspokojenia głodu, nie odważając się do przystąpienia do sedna sprawy: do zapewnienia tym masom kawałka chleba z własnej pracy.

Ludzie bezdomni i bez środków choćby na 24 godzin życia, są znamieniem naszych czasów. Wszystkie inne za ważne, pierwszorzędne, niecierpiące zwłoki uznane sprawy — jakież one są marne wobec tego centralnego zagadnienia, które się nazywa poprostu, bez osłonek marnowaniem, nawet wymieraniem najcelniejszej części ludności, tej — produkującej bogactwa, kulturę, postęp!

Są jeszcze niewątpliwie mądrzy ludzie na świecie, są jeszcze tacy, którzy z serca i duszy pragnęliby nieść pomoc tym ofiarom cudzych błędów i win, ale znowu okazuje się, że nie mądrość i dobroć rządzą światem, ale interes spotęgowany egoizmem, który zasadza się na robieniu wszystkiego, aby nieszczęście — jeżeli już musi być — ominęło ich, a dotknęło innych. To jest ustrój, nazywany najlepszym na świecie, pod którego panowaniem ludzkość została zepchniętą na dno nędzy i — co gorsza — bez nidoków wyjścia z niej. Bezdomność, nagość, brak chleba — to jest los ludzi, którzy żadnej winy nie ponoszą za to, co ich spotkało.

Sejm w drugiej połowie stycznia?

W kołach parlamentarnych pojawiła się dziś pogłoska, że tegoroczne ferje zimowe parlamentu potrwają znacznie dłużej, mimo wznowienia prac komisji budżetowej w dniu 10 stycznia. Plenarne posiedzenie Sejmu jest planowane dopiero w drugiej połowie stycznia, gdyż narazie rząd nie wniósł żadnych nowych projektów ustawodawczych.

Moraczewski o Jaworowskim

„SERDECZNE" STOSUNKI W RODZINIE SANACYJNEJ

Ostatni zeszyt sanacyjnego „Frontu Rewolucyjnego", organu p. J. Moraczewskiego, zamieszcza artykulik p. t. „Jaworowski obrzucony zgniłemi jajami przez robotników". Artykulik ten przytaczamy bez komentarzy, w całości, dla charakterystyki stosunków, panujących wśród sanacji:

„Robotnicy Królewskiej Huty mieli w tych dniach rozrywkę: zjechał tam osobiście, w asyście odpowiednio dobranej „świty", sam p. Rajmund Jaworowski, „ukochany wódz" wszystkich Tasiemek, Łokietków i t. p. bohaterów Kercelaka. Ogromnie „socjalistyczny" szef bandyckich bojówek, nadużywających nazwy „dawnej frakcji rewolucyjnej", zdradza, jak wiadomo, szerokie apetyty na „solidarystycznych"(!) śląskich zetzetzetów. Poprzestać jednak musi na apetytach.

Że tak jest, najlepiej świadczy „historyczny" dzień 18 grudnia, kiedy to wszyscy technicy i górnicy ZZZ przejść mieli do szeregów „rewolucyjnego proletarjatu" z pod znaku socjal-grandy. Rzeczywistość okazała się bardzo na apetyty p. Jaworowskiego nielaskawa i „wodza" spotkało fiasko, akcja spaliła na panewce.

Tacy to już ci robociarze śląscy niewdzięczni, samego Antka zgniłemi jajcami obrzucili, że aż ociekał. No i, oczywiście „wódz" z garstką łokietkowych rycerzy przybyłych z Warszawy zmuszony był... sromotnie wiać z zebrania... I udać się wprost do łaźni.

Warcholskiej, rozbijackiej robocie p. Jaworowskiego położono z miejsca kres, na zawsze.

Przypomnieć należy, że przed paru miesiącami nieliczne zresztą związki „frakcyjne" zlikwidowały swą działalność, przystąpiły do ZZZ. P. Jaworowski próbował zbankrutowaną robotę odbudować. Skończyło się bardzo sromotnie i smrodliwie..."

Bardzo pstra kompanja

„Walka", pisemko p. Jaworowskiego, poniewieranego przez „organy" Moraczewskiego (obaj ci panowie są wzajem nieprzyjaźnie dziś nastrojeni), zabiera głos w sprawie zawieszenia p. Zajączkowskiego w prawach członka Związku Legjonistów. Oburza się na to imieniem „prawdziwych piłsudczyków" „Ileż odmian tych prawdziwych piłsudczyków istnieje — możnaby tu zapytać? Otóż „Walka" pisze:

„Opinja szerokich mas prawdziwych Piłsudczyków, dawnych bojowców, fraków, przysięgłych legunów — bacznie obserwując publicystyczną działalność ob. Zajączkowskiego — nie może się powstrzymać od zestawienia, że Eugenjusz Getter, morderca legjonistów, wehrmachtowiec i szpicel niemiecki, nie został relegowany, ani zawieszony w prawach członka Związku Legjonistów Polskich. Owszem, ośmielał się nawet kandydować do Zarządu. A zarzuty, stawiane Getterowi, nie zostały przecież obalone. Coś tu jest tedy w nieporządku".

Czy tu tylko?

Klęska bezrobocia

OBLICZENIA MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY

Ze sprawozdań, ogłoszonych przez Międzynarodowe Biuro Pracy wynika, że rozmiary klęski bezrobocia i nędzy w bieżącym okresie zimowym przekraczają wszystko, co przeżyła ludzkość w okresie ostatnich stu lat. Wsparcia dla bezrobotnych wzrosły w poszczególnych państwach w ciągu ostatnich 3 lat o 300 do 400 proc. Olbrzymie sumy zasiłków, wynoszące ogólnie około 170 miljardów złotych rocznie, nie pozwalają państwom na przeprowadzenie akcji ożywienia rolnictwa i przemysłu, przyczyniając się tem samem do dalszego wzrostu bezrobocia. Sumy wsparć wypłacanych bezrobotnym wynosiły w 1931 roku: w Belgji — 356 milj. franków, w Niemczech — 2.973 milj. marek, w Anglji — 120 milj. funtów, we Włoszech w 1932 roku 115 milj. lirów, we Francji — 37 milj. franków.

Stały wzrost bezrobocia w St. Zjedn. wyraził się w katastrofalnym spadku płac i obrotów handlowych.

Kiedy jeszcze w 1929 roku wskaźnik płac w St. Zjedn. wynosił 110, to w roku 1932 spadł na 43. Wskaźnik obrotów handlowych wynosił w czerwcu 1931 r. 95. Wskaźnik ruchu budowlanego spadł z 139 w 1928 r. na 27 w czerwcu 1932 roku.

O istocie dyktatury

Od czasu gdy rządy dyktatorskie rzuciły swój ponury cień na wiele, bardzo wiele krajów Europy, kwestja dyktatury i jej naukowego pojęcia nie przestaje być tematem najrozmaitszych rozpraw, broszur i dyskusyj. Szczególnie z racji sporów co do panowania dyktatury w poszczególnych państwach mówi się i pisze wiele o istocie dyktatury, o jej cechach zasadniczych i nieodłącznych.

I tak bardzo często słyszy się zdania, iż zasadniczą cechą dyktatury jest zjawisko, że w dyktatorskim ustroju wola jednostki jest wszystkiem, a jej rozkaz musi być bezwzględnie wykonany. Jednakowoż takie określenie dyktatury nie dociera do sedna rzeczy. Przeciwnie ujmuje rzecz całą zbyt powierzchownie nie zwracając zupełnie uwagi na tak ważną okoliczność jak, kto stoi za ową wszechpotężną zdawałoby się jednostką, kierując jej władczą wolą.

Podobnie niezadowalająca jest odpowiedź, że istotną cechą dyktatury jest panowanie bezprawia. Po pierwsze bowiem znamy dyktatury zachowujące w całej pełni pozory prawa (vide dzisiejsze Niemcy), po drugie zaś możliwe są dyktatury istniejące i panujące w majestacie prawa odpowiednio zmienionego, znowelizowanego czy choćby tylko interpretowanego. Wymóg tedy bezwzględnego posłuszeństwa dla jednostki i bezprawie są wprawdzie zwyczajnemi cechami dyktatury, nie stanowiąc jednak nigdy jej istoty, której jedynie poznanie może nam dać odpowiedź na pytanie, czy w danym kraju istnieje dyktatorska forma rządów.

Otóż istotę dyktatury można ująć z dwojakiego punktu widzenia: socjologicznego i polityczno-prawnego.

Z punktu widzenia socjologicznego istotę dyktatury stanowi bezwzględne panowanie i dyktat interesów gospodarczych tej grupy i klasy, która w rzeczywistości rządzi, naginając do swoich potrzeb wolę dyktatora będącego w istocie rzeczy li tylko manekinem w ręku rządzącej klasy. On, dyktator wprawdzie wydaje rozkazy, lecz takie tylko, które odpowiadają w całej swej rozciągłości interesom klasy stanowiącej źródło i punkt oparcia danej dyktatury. I dlatego we faszyzmie, będącym niczem innem, jak tylko zbrojną dyktaturą burżuazji, postać i wola dyktatora są jedynie parawanem, mającym osłonić niczem nieograniczone ani hamowane panowanie klasowych interesów kapitalistycznych.

Jeszcze wyraźniejszą niż ta socjologiczna, jest prawno-polityczna, istotna, najistotniejsza może nawet, cecha dyktatury. Jest nią zaś zupełna nieodpowiedzialność dyktatora i jego kliki, jak i wydającej im rozkazy klasy społecznej, przed kimkolwiek kiedykolwiek wogóle za sprawowane rządy, powzięte decyzje i dokonane czyny. Dyktator chce być odpowiedzialny tylko przed Bogiem i historją. Odpowiedzialność przed społeczeństwem byłaby przecież obniżeniem jego autorytetu, tak potrzebnego ojczyźnie i państwu. Co najwyżej istnieć może odpowiedzialność fikcyjna przed parodją czy karykaturą parlamentu, jeśli dyktator jest zgóry pewien, iż posłuszny mu parlament zaaprobuje każdą jego decyzję i każdy jego czyn. Takie osłonki i pozory odpowiedzialności związane są w szczególności z t. zw. kryptodyktaturą czyli dyktaturą ukrytą i upozorowaną, która jednak mimo to nie przestaje być w całej swej rozciągłości i w pełnem tego słowa znaczeniu dyktaturą.

A zatem bezwzględny, niczem nieskrępowany dyktat interesów panującej klasy z jednej, a całkowity brak wszelkiej odpowiedzialności z drugiej strony, oto istota i zasada dyktatury.

I dlatego dziś po 6 latach rządów sanacji nikt myślący kategorjami społeczno-naukowemi nie uwierzy słowom p. Sławka, jakoby obóz rządzący odrzucał system dyktatorski. **Juljusz Gans.**

„Radosna twórczość" na poczcie

Wedle wykazów ministerstwa poczt i telegrafów, które administruje przedsiębiorstwem „polska poczta, telegraf i telefon", wydatki w październiku wyniosły 22,394.000 zł, dochody zaś 16,062.000 zł, wobec czego jest deficyt 6,331.000 zł.

Przypominamy sobie, że przed kilku tygodniami ministerstwo poczt wpłaciło do skarbu państwa na poczet przyszłych dochodów większą sumę. Skąd ona się wzięła, kiedy gospodarka jest deficytowa? Na to utworzono z poczty samodzielne przedsiębiorstwo, aby była samowystarczalną, a tymczasem trzeba będzie dołożyć do niej z ogólnego skarbu i w ten sposób ogólny deficyt jeszcze się powiększy.

Jak poczta wogóle gospodaruje, wynika z porównania dwóch cyfr: ogólne wpływy z urzędów pocztowych wyniosły w październiku niecałe 15 miljonów, natomiast utrzymanie urzędów kosztowało przeszło 20 miljonów. Znaczy to, że i na poczcie stosuje się „radosną twórczość" przez tworzenie urzędów i posad dla „swoich", podczas gdy redukuje się personal niższy i jego płace. Jeżeli do końca roku budżetowego stosunek między dochodami a wydatkami nie zmieni się, będzie całoroczny deficyt około 70 miljonów — kto go pokryje?

Termin wykupowania świadectw przemysłowych

Ministerstwo skarbu przypomina, że termin nabywania świadectw przemysłowych na rok 1933 upływa z dniem 31 grudnia 1932 r.

Termin ten nie zostanie przedłużony.

Niezwłocznie po upływie wymienionego terminu władze skarbowe przystąpią do lustracji przedsiębiorstw, a w wypadkach stwierdzenia braku świadectwa przemysłowego na rok 1933 sporządzać będą protokóły karne. W interesie więc samych płatników leży, aby świadectwa nabywać przed dniem 1 stycznia 1933 r.

Wiadomości polityczne

—o—

JUBILEUSZ CENTRALI SZPICLOWSKO-KATOWSKIEJ

Prasa sowiecka poświęciła w ostatnim tygodniu przed świętami sporo miejsca 15-letniemu jubileuszowi... sowieckiej ochrany, dawniejszej „Czeki", dzisiejszej GPU. „Izwiestja" nazywają GPU „pancerzem ochronnym i karzącym mieczem rewolucji", a „Wieczernaja Moskwa" oświadcza: „Każdy z nas gotów jest pójść do GPU i zadenuncjować każdego. W tem leży siła GPU. Miljony ludzi dbają o to, by GPU mogła dobrze pracować i donoszą wszystko co wiedzą o machinacjach wrogów".

Z temi miljonami to przesada, ale że szpiegostwo i denuncjatorstwo kwitnie w dzisiejszej Rosji, oraz, że rząd sowiecki stoi na „ochranie" (po polsku: defenzywa) tak samo, jak poprzednio stał rząd carski, temu można, wobec oświadczeń z tak miarodajnych źródeł, wierzyć. A o tem, jak kruchym okazał się ten „pancerz ochronny" i „karzący miecz" caratu nie lubią pamiętać nietylko dzisiejsi władcy Rosji, ale i bardziej na zachód „działający" naśladowcy carskich metod.

—ooo—

POLSKA „WOLNOŚĆ" A ANGIELSKI „KRĘPUJĄCY REGULAMIN"

Dla wiadomości różnych „Kostków", dowodzących, że w Polsce panuje „większa wolność" niż w Anglji, podajemy taki sobie drobny fakcik, który w Anglji samej niczyjej uwagi nie zwrócił. Przed świętami podpisaną została nominacja trojga nowych dyrektorów brytyjskiego radja w miejsce ustępujących, którzy zakończyli swój pięcioletni okres urzędowania. Między nominatami znajduje się tow. Marja Hamilton, b. posłanka partji pracy, która w okresie rozłamu w sierpniu 1931 r. wypowiedziała się stanowczo przeciw MacDonaldowi i w następstwie utraciła mandat w czasie wyborów październikowych, jest jednak nadal kandydatką opozycyjnej partji pracy w swoim dawnym okręgu i występuje na zgromadzeniach niejednokrotnie bardzo ostro przeciw polityce obecnego rządu.

I to jej nie przeszkodziło w stanięciu na czele instytucji zależnej bezpośrednio od rządu (nominacje podpisuje król na wniosek premjera i ministra poczt) i to instytucji mającej tak olbrzymią możność wywierania wpływu na opinję jak radjo. Czy bodaj myśl o czemś podobnem byłaby możliwą w reżimie „wolności" zrodzonej na Trzecim moście?

Yo-Yo

—o—

SOBOL I WEKSLE

Z Warszawy donoszą: Opinja publiczna żywo komentuje sprawę bankiera Sobola i jego pasierbicy, którzy przesiedzieli trzy miesiące w areszcie śledczym, poczem za kaucją zostali wypuszczeni na wolną stopę. Obecnie obiega pogłoska, że na podstawie rozporządzenia ministra sprawiedliwości o więzieniu za długi Sobol zamierza zażądać aresztowania swego dłużnika, wzbraniającego się wykupić swoje weksle. W tym celu ma bankier Sobol zgóry złożyć przepisaną sumę na wyżywienie niesumiennego dłużnika w więzieniu przez cały rok i w ten sposób zrewanżować się osobnikowi, który go wtrącił w nieszczęście.

Przegląd prasy

—o—

KRÓLEWICZE DYKTATURY

Najdawniejszy dziś sprawozdawca pism zagranicznych w Warszawie, bystry i poważny dziennikarz, tow. Immanuel Birnbaum, dał ostatniemu swemu listowi warszawskiemu nagłówek („Vossische Zeitung" Nr. 612 z 22 b. m.): „Kronprinzen der Diktatur, Pilsudskis junge Obersten" (Następcy tronu dyktatury, młodzi pułkownicy Piłsudskiego).

Sprawozdawca pisma berlińskiego, stwierdzając na wstępie, że niewiadomo jeszcze z doświadczenia, jak ma wyglądać następstwo współczesnych rządów jednostkowych w Europie, bo Mussolini i Stalin są w sile wieku, poświęca swą uwagę zapowiedziom w obozie dobiegającego 66 lat p. min. spr. wojsk. Piłsudskiego na przyszłość. Obok starszych współpracowników, pp. Prystora i Sławka, wymienia, jako przedstawicieli młodszego zaciągu pułkowników, poniżej czterdziestki, p. min. spraw zagr. Becka, p. min. spr. wewn. Pierackiego, oraz b. min. p. Matuszewskiego. I tu rzuca pytanie:

„Czy ci politycy, którzy przez podporządkowanie się i udoskonaloną sztukę posłuszeństwa osiągnęli swą wielkość, będą także mieli potrzebną skłonność do odpowiedzialności, odwagę cywilną i wewnętrzną niezależność myślenia. Woli rządzenia i ambicji okazania swej miary nie brak im napewno. Ale w jakim kierunku szukać będą tego okazania się?"

Otóż jest rzeczą niemniej zajmującą, w jakim kierunku idą wątpliwości i obawy dziennikarza niemieckiego.

Tu właśnie tkwi sedno jego rozważań:

„Stary program zaciągu Piłsudskiego widział wyzwolenie narodowe i społeczne w nierozerwalnej łączności, a nazewnątrz wytyczał polskości zadanie zebrania razem mniejszych narodów Europy wsch. przeciw przemocy rosyjskiej w związek zdolny do odporu. Ideologja ta od czasu pochwycenia władzy przez marszałka coraz bardziej się rozwiewała. Równouprawnienie innych narodowości słowiańskich w państwie załamało się na sprzeczności między dążeniem Ukraińców i Białorusinów do całkowitego stanowienia o swych losach a polskiej racji stanu utrzymania wschodniej Małopolski i północno - wschodnich Kresów. Społeczne żądania lewego skrzydła zwolenników Piłsudskiego okazały się niemożliwe do przeprowadzenia, odkąd marszałek celem utrzymania władzy, zawarł pokój z większą własnością ziemską i przemysłowcami. Piłsudski i ludzie jego siedzą mocno w siodle, ale polityka, którą prowadzą, zbliża się coraz bardziej do linji ich dawnych przeciwników, demokratów narodowych. Odnosi się to szczególnie do działalności młodych pułkowników. Narodowościowa polityka ministra spraw wewnętrznych Pierackiego jest już tylko w swych próbach uzasadnienia gdzieniegdzie trochę zabarwiona wolnościowym sposobem myślenia z zarania piłsudczyków. W praktyce jest ona wobec Ukraińców i Białorusinów, jakoteż wobec Niemców w dzielnicach zachodnich, wcale niemniej nacjonalistyczna, niżby było to do pomyślenia pod kimś ze szkoły Romana Dmowskiego. A polityka zagraniczna płk. Becka, która poprzez wszystkie przeszkody przeprowadziła wyrównanie stosunków z Rosją sowiecką, abyześrodkować się w całości na odparcie roszczeń niemieckich, godzi się całkowicie ze wskazaniami demokratyczno-narodowemi".

Z dnia

JESZCZE MOST I PRAWORZĄDNOŚĆ

W poświątecznych wrażeniach z Zakopanego pisze „Czas":

„W związku ze sportem i Lipkami nie można pominąć milczeniem jednej, powiedzmy otwarcie, kompromitującej dla Zakopanego sprawy: na Lipki podąża dziennie kilka tysięcy ludzi na saneczki, narty itp. Wszyscy muszą przejść przez most, na którym widnieją napisy, że przejście jest wzbronione i że nie przyjmuje się odpowiedzialności za wypadki. Albo jest most i przechodzi się przezeń, albo go niema względnie się go zamyka dla ruchu. Zasłanianie się zakazem, wydawanym poto, aby już w zdaniu następnem wskazać, iż można go się nie trzymać, jest rzeczą conajmniej niewłaściwą (pomijając wychowawcze znaczenie takiego „zakazu" dla wyrobienia poczucia praworządności, zwłaszcza u młodzieży)".

Tak. Historja z mostem (chodzi tu o most zakopiański) może w dalszych wynikach podważyć poczucie praworządności.

LISTY Z KRAJU

Iwonicz, 27 grudnia

WESOŁE SANATORJUM ZWIĄZKU KAS CHORYCH

Kosztem kilku miljonów złotych wykończył Ogólno państwowy Związek Kas Chorych budowę hotelu-sanatorjum „Excelsjor" w Iwoniczu. W pałacu tym znajduje się wszystko, i cieszyćby się należało z nowoczesnych urządzeń (w każdym pokoju zimna i ciepła woda, wszystkie wody mineralne Zakładu Zdrojowego w Iwoniczu, głośnik, względnie słuchawki radjowe), gdzie wszystko się lśni od marmuru i drogich metali. Cóż kiedy nie korzystają z tych urządzeń naprawdę chorzy, robotnicy czy pracownicy umysłowi — a sanatorjum staje się dostępnem tylko dla panów dyrektorów, komisarzy i innych dygnitarzy. Któraż Kasa chorych w Polsce może płacić po 25 czy 18 złotych dziennie za utrzymanie pacjenta — i choć biedni ubezpieczeni nie korzystają z tego sanatorjum — to zawsze pełne, ale przybyszów, którzyby mogli dobrze sami opłacić kurację, lub też wogóle nie powinni zabierać miejsca naprawdę potrzebującym kuracji.

Dla nich też sprowadza się kosztowny tercet z p. Bajrachem na czele, co kosztuje sporo pieniędzy, dla nich też kupuje się pianino Boersendorfera za 6000 zł. i koncertuje się nieraz do godz. 2-giej po północy, zaś muzyka megafonami po salach rozprowadzona nie daje spać naprawdę potrzebującym odpoczynku.

A w tym samym czasie wnosi się do starostwa zażalenie na zarząd kop. „Elin", że pompy ruchu naftowego przeszkadzają kuracjuszom i żąda się zastanowienia nawet kopalni, by dygnitarze na oczy pracy ludzkiej nie widzieli, czy pomruku maszyn nie słyszeli. Stuprocentowy cynizm!

Służba musi przymusowo grać w lecie w tenisa, zaś w zimie wydawać ostatnie grosze na narty; bo tak się podoba panu dyrektorowi (nowy kurs wychowania sportowego). To też w takich warunkach bardzo łatwo złodzieje niedawno skradli kilka tysięcy złotych i pozostali do dziś niewyśledzeni.

Dla kilku lekarzy wynajęto willę „Krakowiak", gdyż zapewne zabrakło miejsca w sanatorjum — a może tylko zrobiono to dlatego, by ulżyć doli hr. Załuskich, bo za „Krakowiaka" płaci się grube sumy rocznego czynszu.

Zakład posiada swój własny autobus do przewozu kuracjuszy, który nieraz z jedną osobą jeździ do Krosna, zaś najczęściej używany jest prywatnie przez p. dyrektorową Bachurską, która kilka razy w miesiącu jeździ po zakupy i na spacery do Krosna i okolicy.

I powiedzcie szanowni czytelnicy, czy nie wesołe sanatorjum? — jest tam wszystko — kto był w Iwoniczu wie najlepiej, bawią się panowie za ciężko zapracowany grosz robotnika. Przecież po to odebrali samorząd Kasom chorych, by hulać i bawić się, nikt niema prawa ich kontrolować. Oni się śmieją, a nam się płakać chce. — Nie płakać a podnieść gromki protest przeciwko marnotrawieniu grosza publicznego, za to, że się oni bawią, nam obniżają świadczenia, nam chcą pogorszyć ustawodawstwo socjalne. — Domagamy się publicznego ogłoszenia — kto w ciągu 2 lat korzystał z tego sanatorjum i na czyj koszt się to odbywa? Domagamy się ukrócenia spacerów samochodem sanatorjum przez p. Bachurską — a przedewszystkiem domagamy się kontroli w tem sanatorjum.

Ubezpieczony.

Ludzie pomajowi

Tak nazwano w naszym dzienniku ludzi, którym stosunki — nietylko materjalne — pozwalają na spędzenie tygodnia świątecznego w Zakopanem. Dowiadujemy się, naturalnie z PAT, że takich ludzi jest więcej niż jedna brygada tj. ta, o której mówił p. Sławek jako o „cennym nabytku" dla BB, którego nie należy odtrącać. Czytamy w telegramie PAT z 26 bm. z Zakopanego: „Tegoroczny zjazd gości na Święta Bożego Narodzenia był bardzo liczny, jakkolwiek rozpoczął się dopiero w przeddzień wigilji. Według dotychczasowych obliczeń przybyło około 10 tysięcy osób".

Jakiego rodzaju są ci „ludzie pomajowi", którzy urządzili taki najazd na Zakopane? Sportowców chyba niewielu, gdyż niema śniegu. O „zwykłych" ludziach niema co mówić, gdyż takich nie stać na taki bądźcobądź kosztowny wypoczynek, mimo że dla niejednego byłby potrzebny. A więc? Chyba ludzie, którzy dopiero od kilku lat „wybili" się na czoło społeczeństwa, nadając ton i szastając pieniędzmi.

Ale i dla nich kryzys nie minął bez następstw. Już nie jeżdżą do Biarritz czy St. Moritz — muszą się zadowolnić domowem Zakopanem. Jacy oni biedni! Przecież nie dla takich przyjemności „poświęcają" się...

UWAGI

SYCI O UŚMIECHU WIGILIJNYM

Obszarnicze „Słowo" wileńskie napisało w numerze świątecznym artykuł, zatytułowany „Uśmiech wigilijny". Mowa tam o trzynastu potrawach wigilijnych, które dawny zwyczaj kazał spożywać ku chwale Bożej — (tym, którzy mieli pieniędzy dosyta i apetyty nie najgorsze)...

Wyliczono różne specjały, nieodłączne od tej wieczerzy. Jest mowa i o św. Mikołaju, który zawczasu znosi do rodzin kraśne jabłuszka i pierniczki do zawieszania na drzewku. „Słowo" ubolewa, że dziś gorączkowe życie „usuwa to, co za pędem jego nadążyć nie może" — trzynaście dań — to wymaga kilku godzin spożywania!

O jedno chodzi jednak organowi wileńskich obszarników, aby ta wieczerza, zgromadzająca rodzinę przy wspólnym opłatku, nie zatraciła jednej cechy:

„winno ją coraz bardziej, coraz głębiej nasycać jedno uczucie: uczucie wesela. W ten wieczór zimowy, przy białych opłatkach, gdy gwiazdka zabłyśnie, **na wargach wszystkich powinien coraz pełniej rozkwitać uśmiech**".

Wszystkich? I tych, którym chłód i głód doskwiera i myśl dławiąca: co dalej?... Bo nie wszędzie, nie do wszystkich rodzin trafia św. Mikołaj z darami do zawieszania na choinkę — w czas przedwigilijny.

Dobrze, jeżeli zamiast św. Mikołaja z trwogą nie wyczekiwano przybycia innej postaci, która nie pierniczki i nie na „bożem drzewku" zawieszać miała...

Ale w piśmie obszarniczem uważają smutek za profanację chwili radosnej, świętalnej — bo święto Bożego Narodzenia należy witać, jako święto „odnowienia duchowego".

O tak — ogromnie się „odnawiają duchowo" ci panowie dziedzice, do których przylgnęło — snać niesłusznie — miano „żubrów" co zasłania — wciąż bardziej uskrzydlające się ich duchy.

Przegląd społeczny

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH SEZONOWYCH

Minister opieki społecznej zatwierdził wniosek zarządu głównego funduszu bezrobocia o rozszerzeniu akcji ratunkowej dla robotników sezonowych. Zarządzenie to postanawia, że bezrobotni, którzy dotychczas musieli wykazać się przepracowaniem 156 dni w ciągu ostatnich 12 miesięcy, obecnie będą potrzebowali tylko udowodnić, że pracowali w tym czasie przez 104 dni.

Nikt z cierpiących

na reumatyzm, podagrę, i bóle nerwowe

nie powinien wątpić w możliwość swego uzdrowienia, gdyż wielu cierpiących odzyskało przy pomocy Togalu swe zdrowie. Tabletki Togal bowiem wstrzymują nagromadzanie się kwasu moczowego. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami. Do nabycia we wszystkich aptekach i drog.

Rozprawy prasowe

Wczoraj w krakowskim okręgowym sądzie karnym pod przewodnictwem so. Grodeckiego odbyła się jawna rozprawa prasowa „Naprzodu" z powodu sprzeciwu wniesionego przez redakcję przeciw konfiskacie Nr. 250, w którym skonfiskowano prze druk z „Zielonego Sztandaru" o zajściach mieleckich oraz dwa ustępy sprawozdania z wiecu posła Ciołkosza w Pszczynie, a to zagajenie i wniesioną przez posła Regera rezolucję. Sprzeciw uzasadniali red. Haecker i adw. dr. Rosenzweig. Sąd sprzeciw odrzucił i konfiskatę w całości zatwierdził.

Przed tymsamym trybunałem odbyły się następnie rozprawy prasowe „Piasta" (zastępował adw. dr. Warenhaupt), „Głosu Narodu" (red. dr. Warchałowski) i „Nowego Dziennika". Sąd wszystkie sprzeciwy odrzucił i konfiskaty zatwierdził.

ChD i NPR

NIE BĘDZIE POŁĄCZENIA

Od przeszło roku toczyły się rozmowy pomiędzy przedstawicielami ChD i NPR w sprawie połączenia obu ugrupowań. Inicjatywa wyszła ze Śląska, gdzie wskutek taktyki wojewody Grażyńskiego doszło do sformowania jednolitego frontu przez oba stronnictwa przeciwko działalności śląskiej sanacji. Przedstawiciele obu stronnictw utworzyli w sejmie śląskim klub wspólny, zresztą oba stronnictwa podczas wyborów szły z jedną listą. Stało się to przedewszystkiem wskutek miejscowych warunków, gdzie sen. Korfanty, przewódca ChD żyje w bliskim kontakcie z przewódcą śląskim NPR pos. Roguszczakiem.

Na tem tle zaczęły się rozmowy między obu ugrupowaniami. Były one posunięte snać daleko, skoro na kongresie ChD w Łodzi, w początku listopada dano tam wyraz przeświadczeniu, że rokowania mają się ku końcowi i ich przebieg jest pomyślny.

Tymczasem w rzeczywistości wyłoniły się tam trudności taktyczne i programowe i na zjeździe rady naczelnej NPR w Poznaniu stwierdzono, że rokowania nie wydały pożądanego wyniku i faktycznie należy je uznać za zerwane.

Gdy mundur zbyt imponuje...

Nie bylejaki mundur: generalski — gwiazdy, lampasy... W Pradze szeroko opowiadają o takiem wydarzeniu, które spotkało pewnego złotnika. Zjawia się w sklepie generał w towarzystwie zamożnie prezentującego się cywila. P. generał po dłuższym namyśle wybiera cenną biżuterję. Chce płacić — nagle spostrzega, że zapomniał zabrać ze sobą pulares. A tymczasem wybrany klejnocik już zapakowany. Coza roztargnienie! Uprzejmy cywil zgadza się skoczyć po zostawione pieniądze, przyczem po drodze wręczy wybrany przez generała prezent. Sam generał zostanie jako zakładnik... Trudno zgapił się. Jego pozostanie w sklepie — toć chyba dostateczna gwarancja? Jubiler, oczywiście, zgadza się. Chwilę czekania skraca mu rozmową. Nagle generał podnosi się z krzesła i oświadcza osłupiałemu złotnikowi. Nie jestem wcale generałem — okradłem pana przy pomocy wspólnika możesz mnie pan kazać aresztować.

Przebrany opryszek rychło dostał się w ręce policjanta, który w owej chwili przechodził koło sklepu. Policjant wsiadł z nim do przywołanej taksówki aby odwieść ptaszka do urzędu policyjnego. I... obaj zginęli, jak kamfora... Policjant okazał się też przebranym rabusiem. Wiadomość tę podaje w swej kroniczce praska „l'Europe Centrale".

—ooo—

Czy mieliśmy rację

Rozpamiętując czterdziestolecie naszego programu i Partji, stwierdzamy z dumą, że mamy już wiele walk za sobą, że walki te przyniosły już konkretne rezultaty, że wszystkie najważniejsze przewidywania okazały się trafne. Nic tak nie wzmacnia wiary w sztandar, jak odniesione pod nim zwycięstwa. Jeżeli bowiem okazało się, że szereg wypisanych na nim haseł nie jest utopią, ale stało się prawdą naszego realnego życia, wzmacnia się w nas i całem społeczeństwie przekonanie, że i całość będzie urzeczywistniona, potężnieje wiara, że „nasz sztandar płynie ponad trony" i że „przyszłości rzuca siew". Jeżeli weźmiemy do rąk program paryski z przed czterdziestu lat, przekonać się łatwo możemy, że wiele jego punktów jest już faktem dokonanym, że wiele z konturów, które program ten zakreślił, rzeczywistość pokryła żywą barwą życia.

Jeżeli idzie o przewidywanie faktów mieliśmy zatem bezwątpienia rację. Weźmy naprzykład pod uwagę hasło niepodległości. Byliśmy tymi, którzy twierdzili, że hasło to jest realne, że będzie urzeczywistnione, gdy większość przeciwników naszych nietylko je zwalczała, ale wyrażała pogląd, że niema ono żadnych szans realizacji.

Istnieje jednak jeszcze drugie zagadnienie. Po spełnieniu się postulatu mamy dziś możność odpowiedzieć na pytanie, czy **nasza ocena owego faktu była słuszna**, czy krótko mówiąc, **mieliśmy rację walcząc o niepodległość**. Dla tych, którzy obserwują dzisiejszą rzeczywistość naszą, pytanie to posiada swoją wagę i znaczenie. Jakżeż łatwo dziś poddać się w tym względzie zwątpieniu!

Przypomnieć należy, że gdy socjalizm polski przed 40 laty wprowadził po głębokiem zastanowieniu do swego programu hasło niepodległości, różnił się tem od narodowych socjalistów którzy oddawna już do niepodległość dążyli, że nie powiązał socjalizmu i niepodległości w sposób mechaniczny, ale łączył je w sposób organiczny. Nasz program paryski nie stanowi aktu małżeńskiego dwuch odrębnych idej, socjalizmu i niepodległości, ale wyprowadzał niepodległość z socjalizmu. Nie byliśmy partją socjalistyczno-niepodległościową, ale partją socjalistyczną, która uważa niepodległość za niezbędny etap w drodze do socjalizmu. Nie byliśmy, jak niektórzy fałszywie to rozumieli, niepodległościowcami pod względem narodowym, demokratami pod względem politycznym, a socjalistami pod względem społecznym, ale byliśmy socjalistami pod wszystkiemi względami. To oparcie niepodległości na twardym gruncie społecznym zapewniło jej zwycięstwo. Nie byliśmy w niczem podobni do owych demokratów powstańczych, którzy szukali haseł społecznych, aby zachęcić lud do walki o niepodległość. Myśmy nie dążyli od niepodległości do socjalizmu, ale odwrotnie od socjalizmu do niepodległości. Nasza niepodległość wyrastała z potrzeb mas pracujących.

Czy mieliśmy zatem rację, gdyśmy twierdzili, że **uzyskanie niepodległości jest zdobyczą klasy robotniczej w walce o Socjalizm?** Trzeba nam dziś odpowiedzieć na to pytanie w momencie, gdy klasa robotnicza została odsunięta od wszelkiego udziału w rządach i wpływu na losy państwa, gdy wszystkie jej zdobycze społeczne i polityczne zostały albo cofnięte, albo są poważnie zagrożone, gdy nawet możność organizowania się, przy nowych dekretach, znajduje się pod znakiem zapytania. Jakżeż łatwo dziś dojść do wniosku, że dotychczasowy wysiłek nasz był daremny, że nadzieje nasze zawiodły. Nie bądźmy jednak zbyt pochopni w wyciąganiu takich wniosków.

Nawet w najgorszym wypadku, gdy los klasy robotniczej w wolnem państwie niczem nie różni się od jej losu w państwie zaborczem, niepodległość jest poważną zdobyczą klasy robotniczej. Po pierwsze stwierdzić musimy, że niepodległość zaspakaja jedną z niewątpliwych potrzeb klas pracujących. Nikt tak jak robotnik i chłop nie jest w tem zainteresowany aby mieć swoją własną szkołę i możność porozumienia się wszędzie swą mową rodzimą.

Po drugie nie należy zapominać, że uzyskanie niepodległości zmniejszyło płaszczyznę tarć, że uprościło sytuację, że podniosło wyraźnie dla wszystkich konflikt społeczny do godności zagadnienia centralnego. Skończył się dla nas okres zaciemniania świadomości klas pracujących antagonizmami narodowemi, okres odciągania robotnika od walk klasowych przez wskazywanie mu wroga narodowego. Dziś dla każdego sytuacja jest jasna. Posunęliśmy się o wielki krok naprzód, jeżeli cel, dawniej zręcznie maskowany i zakrywany, stał się dla wszystkich jasny i wyraźny.

Po trzecie klasa robotnicza w niepodległem państwie zdobyła szereg praw, z których korzystała i których wartość poznała. Jeżeli nawet fala reakcyjna uderzy w te zdobycze, nie będą one już dla robotników abstrakcją, dalekim, niejasnym ideałem, ale wartością konkretną. Łatwiej jest utrzymać 12-godzinny dzień pracy, niż obalić 8-godzinny dzień łatwiej praw robotnikom odmówić, niż prawa odebrać.

Po czwarte wreszcie klasa pracująca nauczyła się zwyciężać, nabrała wiary w swe siły. Nie wierzy już w niezwalczoną potęgę swych wrogów, od kiedy upadły w jej oczach groźne kolosy niedawnej przeszłości. W świadomości robotnika porządek dzisiejszy nabrał cech chwiejności. Czuje on wyraźnie, że znajduje się na etapie. Na etapie do socjalizmu.

Nie twierdziliśmy nigdy, aby w niepodległej Polsce socjalizm urzeczywistnił się automatycznie. Twierdziliśmy tylko, że **będą w niej warunki sprzyjające w walce o socjalizm.** Nie sądziliśmy też, by niepodległość ochronić mogła Polskę od procesów, które w tej lub innej formie przechodziła Europa, by Polskę od procesów, które w tej lub **szyzmem.** O ileż jednak jaśniej zarysowuje się tło społeczne tego okresu dzięki temu, że przeżywamy go we własnem państwie, że **istota systemu rządzenia nie jest zamaskowana uciskiem narodowym.**

HENRYK SWOBODA.

ZDARZENIA I LUDZIE

O wojsku... amerykańskiem

W wydawnictwie amerykańskiem „More Merry-Go-Round", opublikowanem legalnie w Nowym Jorku przez autorów „Washington Merry-Go-Round" (Dokoła Wojtek w Waszyngtonie) *), znajdujemy na str. 187 i nast. taką charakterystykę departamentu woiny, czyli Min. Spraw Wojskowych Stanów Zjednoczonych:

Najważniejszem zadaniem departamentu stanu jest zapewnienie dalszego swego własnego istnienia.

Ma on naturalnie i inne funkcje. W rzeczy samej, mało urzędów państwowych mackami swemi tkwi tak szeroko i tak głęboko w organizmie państwowym. Ta olbrzymia organizacja rokrocznie zjada więcej pieniędzy podatnika, aniżeli jakikolwiek inny resort i istnieje nietylko dla utrzymania korpusu generałów i ich wierzchowców, paradujących przed publicznością i spiskujących nad przyszłą wojną...

Ustawy nałożyły na departament wojny obowiązek organizowania obrony narodowej.

Widocznie szefowie armji wyobrażają sobie, że stałe ćwiczenie się w obronie własnej nauczy wojsko obrony państwa. W każdym bądź razie, na 12,133 oficerów armji, zaledwie 5,031 zajętych jest doskonaleniem się w sztuce wojennej przez służbę w szeregu. Pozostałe 7,102 poświęcają swój czas na bardziej dżentlemeńskie i przyjemniejsze zajęcia.

Wielka ich liczba przydzielona jest do gimnazjów, uniwersytetów i nawet szkół powszechnych, dzie może zawczasu przekonać młode i podatne umysły o tem, że wojsko, to kościec narodu. Jedna znaczna grupa ma za swe zadanie utrzymywanie kontaktu z oficerami rezerwy i pracę misyjną wśród tych byłych żołnierzy dla upewnienia się, że nie zapomnieli celów i ideałów armji. Inna grupa czuwa nad wielkim przemysłem i wyznacza szarże w rezerwie dyrektorom fabryk i baronom wielkiego „business'u". Jeszcze inna grupa bardzo jest zajęta produkcją artykułów dla magazynów i przemówień dla ministrów spraw wojskowych, obliczonych na przekonanie ludu amerykańskiego, iż departament wojny jest najlepiej prowadzonym urzędem, i że ani jeden grosz z jego budżetu nie powinien być skreślony. Wreszcie — jedna grupa ulokowana jest w Hollywood dla studjowania najnowszych wynalazków w świecie filmowym.

Ponadto — wielka liczba oficerów mieszka w Waszyngtonie; nie mają oni nic do roboty, i nie mogąc się doczekać normalnego końca urzędowania o 4,30, biją zegar o 10 — 15 minut i ładują swoje kije golfowe na samochody już o 4,15".

Tak wygląda w świetle doskonałych znawców machiny rządowej Stanów Zjednoczonych, armja... amerykańska.

J. S.

*) Liveright, Inc. Publishers, New York 1932.

Oszczerstwo „sanacyjne" napiętnowane

Tow. pos. Matuszewski otrzymał pełną satysfakcję

Bydgoszcz. Przed Sądem Grodzkim w Poznaniu odbyła się rozprawa posła t. T. **Matuszewskiego** z Bydgoszczy, przeciw kierownikowi oddziału P. A. T. p. Zdzisławowi **Trandemu** z Poznania o oszczerstwo i zniewagę.

Na dzień przed wyborami, t. j. 15 XI 1930 r. PAT. podał w swoim Biuletynie notatkę komunikującą, że przeciw kandydatowi na posła z ramienia P.P.S. tow. **Matuszewskiemu** prokurator wdrożył dochodzenie o zbrodnie z § 175 K. K. robiąc przytem zohydzającą uwagę. Notatkę tę powtórzyła część prasy sanacyjnej m. in. Ilustr. Kurj. Codz., Dziennik Poznański i t. d. oczywiście w zamiarze zohydzenia tow. Matuszewskiego.

Przeciw oszczercom wytoczył tow Matuszewski proces, pociągając do odpowiedzialności tak dyrekcję jak oddziały PAT w Bydgoszczy i w Poznaniu oraz I. K. C. i Dz. Poznański.

PAT. stanowczo zaprzeczyła autorstwa notatki. Również kierownik PAT. w Bydgoszczy nie przyznawał się do winy, wskazując na źródło notatki oddział PAT. w Poznaniu.

Wobec tego trzeba było skargę przeciw Dyrekcji i oddziałowi PAT-a w Bydgoszczy wycofać. Przeciwko „I.K.C." i „Dziennikowi Poznańskiemu" sąd sprawę uchylił, gdyż redakcje tych pism oświadczyły: skoro notatka pochodzi z PAT-a, to jest prawdziwa.

Na 3-cim z rzędu terminie, obrona kierownika oddziału PAT-a p. **Z. Trandego** zakwestionowała właściwość sądu, wobec czego sprawę przekazano do Sądu Grodzkiego w Poznaniu.

W międzyczasie starano się z wpływowej strony BB. wmówić w pełnomocnika tow. Matuszewskiego, że z tej sprawy i tak nic nie będzie, ponieważ kierownik oddziału PAT-a jest dziennikarzem, który ma szerokie plecy „u góry". Padły nawet słowa do pełnomocnika: „pan nigdy nie otrzyma notarjatu..." Takie i inne sztuczki używano, aby się wywinąć z trudnego położenia.

Stało się jednakże inaczej. Na rozprawie sądowej w Poznaniu w dniu 20 b. m. kierownik PAT-a, p. **Trande**, po orzeczytaniu oskarżenia, przyjął bez zastrzeżeń propozycję sędziego pójścia na zawarcie ugody oświadczając, że posła **tow. Matuszewskiego nie znał, że żałuje za wyrządzoną mu krzywdę, że otrzymał notatkę, przez którą został wprowadzony w błąd i umieścił ą w biuletynie PAT-a wreszcie że godzi się na umieszczenie odwołania i sprostowania w najbliższym biuletynie PAT-a** i poniesienia powstałych kosztów sądowych. Stwierdzić trzeba, że **jeszcze tego samego dnia t. j. 20.XII w** Biuletynie Ogólnym PAT-a na kartce 4 Nr. 350 ogłoszono co następuje:

„Poznań. Oddział PAT w Poznaniu stwierdza niniejszem że notatka która ukazała się w Biuletynie PAT. oddział w Poznaniu w listopadzie 1930 r., a podająca, że przeciw posłowi Tadeuszowi Matuszewskiemu z Bydgoszczy wdrożone zostało przez prokuraturę w Bydgoszczy śledztwo wstępne o zbrodnię z § 175 k. k., nie odpowiada prawdzie a zamieszczona została z powodu mylnej informacji".

Tak oto wygląda prawdomówność PAT-a, jeżeli chodzi o przeciwnika politycznego.

Dwa lata trzeba było z nakładem wielkich kosztów i starań prowadzić proces, by oszczerstwo wyssane z palca sądownie odeprzeć.

W sprawie „Nowego Pisma"

Wobec licznych zapytań i dla uniknięcia nieporozumień, stwierdzamy, że tygodnik „Nowe Pismo" jest wydawnictwem prywatnem, kierowanem przez towarzyszy, należących do **Bundu.**

Polska Partja Socjalistyczna nie bierze więc z natury rzeczy odpowiedzialności **na wydawnictwo „Nowego Pisma".**

Postępy Socjalizmu

w Stanach Zjednoczonych

W wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych socjaliści zdobyli 874.331 głosów, nie licząc stanu Texas. Ostateczne obliczenia wykażą niewątpliwie ok. **900 tys. głosów.**

W r. 1928 socjaliści uzyskali wszystkiego **267.420 głosów.**

Z ruchu socjalistycznego

—o—

TOW. POSEŁ DUBOIS W STANISŁAWOWIE

W niedzielę 11 grudnia w Stanisławowie w wielkiej sali ZZK (ul. Grunwaldzka 19) odbył się olbrzymi wiec z porządkiem dziennym: Obecna sytuacja gospodarcza i polityczna w Polsce. Zaznaczyć należy, że klasa pracująca m. Stanisławowa nie ma „szczęścia" do władz administracyjnych. Kazano zmienić na afiszu słowo: „manifestacyjny" na niewinniejsze, zaś słowa: „więzień brzeski" wyrzucić zupełnie tak, jak gdyby te słowa kogoś ukłuć miały. Mimo to wielka, mieszcząca w sobie zgórą tysiąc osób sala ZZK okazała się wobec ogromnego napływu tłumu zamałą. Ci, którzy spóźnili się, z powodu zimna z żalem musieli odejść.

W mocnych słowach zagaił zgromadzenie tow. Krwawicz, który imieniem OKR PPS przywitał tow. posła Stanisława Duboisa, więźnia brzeskiego, którego wprzód prezydjum OKR PPS z towarzyszkami, przy wysiadaniu z wagonu przywitało kwiatami.

Do prezydjum weszli tow.: Szałaśny, Tomaszewski, Sierecka i Paszek.

Tow. poseł Dubois, witany burzą niemilknących oklasków zaczął swe, trwające dwie i pół godziny przemówienie, chwilami przerywane groźbą rozwiązania wiecu przez reprezentanta władzy. Komuniści, bebesyny i różni inni nasłani, płatni rozbijacze próbowali zakłócić spokój lecz napróżno. Na podstawie cyfr i druzgocących faktów w sposób satyryczny mówca zobrazował rozpaczliwy stan klasy pracującej całej Europy w ogólności, a w Polsce w szczególności, tak pod względem gospodarczym, jak politycznym w dzisiejszym systemie kapitalistycznym.

Faszyzm zmierza do dyktatury bata i zagraża pokojowi międzynarodowemu.

Czy może panować trwały pokój światowy, gdy ciągle, raz tu, raz tam grają armaty? Nie żałuje się miljonów na wojsko i policję, prezentów dla baronów węglowych, rafineryj, cukrowni, a to kosztem ludu pracującego. Nie żałuje się też wielkich sum na wybory.

Mówca omawia gospodarkę w Kasach chorych i wskazuje, że BB dąży do zlikwidowania ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. W miejsce ośmiogodzinnego dnia pracy, zaprowadzają Lewiatany 9-godzinny dzień pracy. Niszczą urlopy. Bo poco robotnikowi po roku 8 dni płatnego wypoczynku, mówią kapitaliści. Wystarczy, gdy po 3 latach dostanie 3—4 dni. Ale zato wydaje się bajońskie sumy na klacze i ogiery.

10 milj. jest w Polsce analfabetów, a 1 miljon dzieci nie może dostać się do szkół. Śledzi się dziś, kto jaką gazetę czyta. Ubezpieczenie na starość sanacja obiecuje wprowadzić za 15 lat w taki sposób, by robotnik nigdy z niego nie korzystał. Bo prawo do nabycia rent będzie miał robotnik po 65 latach życia, gdy w myśl statystyki wszelakiej gałęzi przemysłu robotnik żyje przeciętnie 44 lat czyli na prawo emerytalne zaczeka w... grobie lat 21.

W szalonem tempie wzrosła technika, więc niema nadziei na zlikwidowanie bezrobocia, lecz na jego wzrost. Już dziś oni sami przestają nie wierzyć w odrodzenie życia gospodarczego przez stworzenie dobrej konjunktury zwłaszcza, gdy rynki zbytu ze wszech stron zamknięte.

Walczyliśmy o Polskę niepodległą, w której wolność słowa, i godność człowieka byłaby zagwarantowana.

Jak ta wolność dziś wygląda? Konfiskaty pism socjalistycznych i innych demokratycznych są na porządku dziennym.

Jeśli lud cały się zorganizuje, zwycięstwo będzie po jego stronie — zakończył poseł wśród rzęsistych oklasków.

Wkońcu tow. Krwawicz wezwał zgromadzonych do tworzenia silnej organizacji, która daje gwarancję obrony praw i walki o lepsze jutro i odczytał rezolucję, którą uchwalono jednomyślnie. W rezolucji tej zebrani protestują przeciwko ograniczaniu swobód obywatelskich i przeciw dekretowi o stowarzyszeniach, kładącemu kres gwarantowanej konstytucją wolności koalicji i stowarzyszeń, oraz przeciwko represjom prasowym i praktykom uniemożliwiającym zgromadzenia, przeciwko zamachom na autonomję uniwersytecką i wolność nauczania. Zebrani jaknajkategoryczniej protestują przeciwko projektom dalszych ograniczeń ustawodawstwa społecznego i przeciwko lekceważeniu najważniejszego dziś zagadnienia, bezrobocia, co uwidacznia się w ograniczaniu zasiłków dla bezrobotnych. Zebrani stwierdzają, że z obecnego kryzysu, nędzy i bezrobocia wyprowadzić będzie mógł państwo tylko rząd robotniczo-włościański, który dokona gruntownej przebudowy społecznej. Zebrani wyrażają pełne zaufanie Związkowi parlamentarnemu polskich socjalistów i CKW PPS i oświadczają swą gotowość do walki na każde wezwanie o rząd robotniczo-włościański i o Socjalizm.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono imponujące zgromadzenie.

Stanisław Paszek.

Z kraju i ze świata

—o—

BILON. Wobec tego, że mennica pracuje w tej chwili forsownie nad wybijaniem nowych srebrnych 10, 5 i 2-złotówek, zostały wstrzymane czasowo wszelkie inne prace, a w szczególności wybijanie drobnego bilonu z miedzi, tj. monet 1, 2 i 5-groszowych.

PRZEPISY O HANDLU MLEKIEM. Departament służby zdrowia min. opieki społecznej wydać ma niebawem nowe przepisy o handlu mlekiem, przyczem zakazana będzie sprzedaż mleka z naczyń otwartych, a dopuszczalna tylko sprzedaż w zamkniętych butelkach.

O POMNIK STEFANA ŻEROMSKIEGO. Z inicjatywy organizacyj literackich ma się wkrótce rozpocząć zbiórka na budowę pomnika Stefana Żeromskiego, który wzniesiony będzie w parku jego imienia w górach Świętokrzyskich. Pomnik stanie na szczycie góry Radoszczowej w miejscu kilkakrotnie opisywanem przez zmarłego pisarza.

ARESZTOWANIE LEKARZA WARSZAWSKIEGO W BYSTREJ. W Bystrej, na Śląsku Cieszyńskim wywołało wielkie poruszenie aresztowanie na polecenie prokuratora warszawskiego przebywającego tam u swego ojca 34-letniego dr. Tadeusza Stefanowskiego, znanego rentgenologa warszawskiego. Dr. S. od szeregu już tygodni poszukiwał prokurator w związku ze skargami o nadużycia, m. in. o sfałszowanie weksli z podpisem żony, oraz o przyjmowanie okupu za różne interwencyj[e] w wyższych uczelniach warszawskich. Dr. St. oskarżon, jest o to, że za różne interwencje w uczelniach brał 300 do 500 dolarów, a pozatem wyłudzał pieniądze od naiwnych interesentów. M. in. otrzymał dr. St. od niejakiego Kaufmana z Krzemieńca 3000 zł. za umieszczenie córki jego maturzystki na uniwersytecie w Warszawie, wzgl. w państwowym instytucie dentystycznym. Wynik interwencji jednak był negatywny, a dr. St. pieniędzy nie zwrócił. Spostrzegłszy, że pali mu się grunt pod nogami, dr. St. zbiegł do Bystrej, skąd go aresztowano i sprowadzono do Warszawy. W manipulacjach dr. St. brał pozatem udział Henryk Hammer z Warszawy, którego również aresztowano. Dr. St. wypuszczony będzie na wolność za złożeniem 5.000 kaucji.

REWIZJE I ARESZTOWANIA W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. W Małopolsce Wschodniej policja przeprowadziła liczne rewizje i aresztowania. W szczególności odbyły się rewizje w Tarnopolu w lokalu ukraińskiego klubu sportowego „Podole" oraz u wszystkich członków tego klubu i w towarzystwie „Sokił". Po rewizji, która trwała półtorej godziny, aresztowano studentów J. Sirkę, Z. Skorodenia, W. Wacyka i 10 innych. W pow. drohobyckim dokonano licznych aresztowań. W Hubyczach aresztowano urzędnika „Ridnej Szkoły" Horodeckiego oraz wykładowcę „Proświty" Niemiłowicza. Masowe rewizje odbyły się w Hołowczynach, pow. rawskiego. Opieczętowano lokale „Proświty" i miejscowej kooperatywy ruskiej.

Ogółem na terenie trzech województw południowo-wschodnich dokonano w ostatnich dniach kilkuset aresztowań. Akcja władz bezpieczeństwa skierowana jest przeciw ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej (UON) i pozostaje w związku z napadem na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Akcja ta objęła Brzeżany, Borysław, Drohobycz, Schodnicę, Radziechów, Zborów, Winniki, Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Stryj, Sambor. Aresztowano cały szereg studentów i innych osób z pośród inteligencji ukraińskiej. Między innymi aresztowano ks. prałata Hirniaka, dr. Szczurowskiego i dr. Lewickiego, których po przesłuchaniu wypuszczono na wolność.

Władze policyjne przeprowadziły onegdaj rewizje wśród działaczów ukraińskich w Złoczowie, oraz wśród szeregu uczniów miejscowego ukraińskiego gimnazjum. W wyniku rewizyj aresztowano kilkunastu uczniów, których osadzono w więzieniu. Rewizje stały podobno w ścisłym związku z przecięciem drutów telefonicznych na przestrzeni kilkudziesięciu metrów w okolicy cerkwi bazyljańskiej, mieszczącej się na peryferjach miasta.

MORD NA CMENTARZU W PRZEMYŚLU. — W nocy z 26 na 27 grudnia, żołnierze 1 pułku czołgów w Żurawicy, koło Przemyśla, przechodząc około cmentarza wojskowego usłyszeli stłumione jęki. Natychmiast udali się na cmentarz, wówczas z jednej z mogił poderwał się jakiś osobnik i zniknął w ciemnościach. O kilkanaście kroków opodal leżała kobieta z przerzniętem gardłem, u stóp jej porzucona była męska czapka. Okazało się, że jest to Pirut Marja, służąca Marcina i Katarzyny Maksymów. Aresztowano sprawcę mordu w osobie Stanisława Maksyma, syna pracodawców Pirutównej Okazało się, że Maksym żył z Pirutówną w zażyłych stosunkach. Krytycznego dnia udał się on z Pirutówną na spacer, po drodze wstępując na cmentarz. Podczas czułej wymiany słów Maksym utopił nóż swej ofierze w gardle, a gdy ta broniąc się, chwyciła nóż ręką, Maksym przeciął jej rękę i ponownie pchnął nożem, aż do kręgosłupa. Następnie czekał, aż Pirutówna skona. — Wtedy nadeszli żołnierze. Zbrodniarz po ucieczce nóż zostawił w krzakach, ręce obmył w kałuży i pobiegł do znajomych, by przygotować sobie alibi. Powodem ohydnego mordu była obawa o płacenie alimentacji, oraz, że Pirutówna, która była w odmiennym stanie, przeszkodziłaby mordercy w zawarciu małżeństwa z Anną Pawlik z Ujkowic. Morderca stanie przed sądem już w styczniu 1933 r.

KUCHCIAK STANIE PRZED SĄDEM DORAŹNYM. Sprawa postawienia przed sąd doraźny Romana Kuchciaka i jego czterech spólników, którzy dokonali zamachu bombowego na województwo i magistrat w Łodzi, została już zdecydowana. Rozprawa doraźna odbędzie się 10 stycznia. Akt oskarżenia zostanie doręczony oskarżonym 3 stycznia. Kuchciak zachowuje się w więzieniu beztrosko. Całemi dniami gra na skrzypcach, dostarczonych mu przez ojca. Śledztwo ustaliło, że Kuchciak jest zamieszany również w samowolne rozstrzelanie w Wilnie pewnego sierżanta. Zbrodnia ta dokonana została przez kilku podoficerów w roku 1920 na ulicy przed domem publicznym. Kuchciak służył wówczas w Wilnie w charakterze plutonowego sanitarnego. Poza tem zostały ustalone szczegóły dokonanego przez Kuchciaka wraz z Rzetelskim i Klimczakiem napadu bandyckiego na kasjera firmy "Karolewska manufaktura" Michela, któremu zrabowano większą sumę. Zrabowane pieniądze Kuchciak umieścił w kasie, w lokalu kartelu przy ul. Gdańskiej 40, gdzie w czasie rewizji policja odkryła je, lecz nie przypuszczała, by pieniądze, znajdujące się w lokalu organizacji, pochodziły z rabunku. Kuchciak przyznał się do zorganizowania tego napadu, — przyczem podał szczegóły. Z zeznań tych wynika, iż w napadzie brali udział Józef Grodzicki, właściciel domu publicznego, Antoni Rybak, oraz właściciel taksówki, szofer Władysław Śmigielski, który również utrzymuje dom schadzek. — Wszystkich aresztowano. Aresztowani wyjaśnili, że napad zorganizowany został w ten sposób, iż wszyscy zebrali się w lokalu kartelu, a następnie taksówką, która została zaopatrzona w fałszywy numer rejestracyjny oraz miała zaklejony numer boczny, udali się na ul. Łaską i oczekiwali na kasjera. Łupem podzielili się w lokalu kartelu, skąd Śmigielski udał się taksówką na ul. Wolborską 32, gdzie przywrócił właściwe numery samochodu. Obrony Kuchciaka przed sądem doraźnym podjęli się adw. Piotr Kohn i Rafał Kempner.

UWOLNIENIE REDAKTORÓW „PIELGRZYMA". Redaktor pelplińskiego „Pielgrzyma", Wacław Cieselski oraz Fr. Gwizdalski, redaktor odpowiedzialny tegoż pisma, aresztowani pod zarzutem przemytnictwa, wypuszczeni zostali dnia 23 bm. na wolną stopę. — Zwolnienie nastąpiło skutkiem interwencji adw. Zbigniewa Stypułkowskiego, przeprowadzonej u prokuratora warszawskiego sądu apelacyjnego p. Rudnickiego. Wskutek tej interwencji prokurator Rudnicki, na podstawie zebranych materjałów, przedstawił prowadzącym śledztwo sędziom wniosek o natychmiastowe wypuszczenie na wolną stopę redaktorów Wacława Ciesielskiego i Franciszka Gwizdalskiego, co też nastąpiło. Endecki „Kurjer Poznański" wyraża przypuszczenie, że niebawem zdemaskowana zostanie gra pewnych czynników, które oskarżyły redaktora Ciesielskiego o rzekomy przemyt. Dziennik ów, jako antysemicki, kładzie nacisk na to, że głównym oskarżycielem p. C. był niejaki Kohn, który „istotnie uczestniczył w szajce przemytniczej i został za to uwięziony". Obiecał on — czytamy dalej — „dostarczyć dowodów przeciw pp. Ciesielskiemu i Gwizdalskiemu. Wypuszczony z więzienia Kohn odwiedził Bydgoszcz, Pelplin i inne miasta pomorskie. Starania jego okazały się widać bezowocne, gdyż po 10-tygodniowem przetrzymywaniu w areszcie śledczym obu redaktorów obozu narodowego zwolniono". Nie wiemy, czy ściśle została przedstawiona ta sprawa w „Kurjerze Poznańskim" (Numer ze środy 28 grudnia, wydanie drugie po konfiskacie). Z punktu widzenia bezpieczeństwa prawnego sprawa ta sfinalizowana wprawdzie przez

prokuratora p. Rudnickiego pomyślnie dla oskarżonych, przedstawiałaby jeszcze poważne wątpliwości.

PROFESOR GIMNAZJALNY ARESZTOWANY ZA KRADZIEŻ KSIĄŻEK. Głośna w Poznaniu sprawa masowych kradzieży książek w księgarniach, która od dłuższego czasu jest przedmiotem śledztwa, weszła w nową fazę. W wyniku dochodzeń policja wdrożyła pościg za niejakim Schulzem, który prowadził w Poznaniu parę firm pod różnemi nazwiskami i godłami. Przed kilku tygodniami Schulza ujęto w Kaliszu. Schultz miał i w Kaliszu antykwarjat księgarski. Poczynił on szereg zamówień u wydawców, kupując książki za bezwartościowe weksle. Ogólnikowo ustalono, że Schulz, który sprzedawał książki emerytowanemu profesorowi gimnazjalnemu Ostrowskiemu, właścicielowi księgarń-antykwarjatów pod firmą „Książka-Antykwarjat" poczynił u wydawców poznańskich zamówienia na przeszło 6 tysięcy złotych. Schulza przewieziono do więzienia w Poznaniu. W toku dochodzeń ujawniono dalsze kradzieże. W piątek na rozkaz prokuratora w Poznaniu aresztowano prof. Ostrowskiego. Aresztowanie to wywołało sensację.

10 LUDZI SPALIŁO SIĘ W STOGU SIANA. Dnia 23 bm. w majątku Bujny, pod Piotrkowem, spalił się stóg siana. Straż ogniowa zmuszona była przyglądać się pożarowi bezradnie, pilnując jedynie, aby pożar nie przeniósł się na pobliskie zabudowania. Po całkowitem spłonięciu sterty ze zgliszcz wydobyto dziesięć trupów ludzkich, całkowicie zwęglonych. Są to trupy młodych bezrobotnych włóczęgów, którzy obrali sobie stertę na miejsce noclegu. Niewątpliwie ogień powstał wewnątrz sterty, prawdopodobnie od papierosa. Nazwisk ofiar nie zdolano ustalić. Stwierdzono jednak, że ofiarami wypadku padli młodociani włóczędzy z różnych stron kraju.

CZWORO DZIECI UTONĘŁO. Z Obornika (Poznańskie) donoszą: Sześcioletnia Krystyna Kasprzakówna, zabawiając się rozbijaniem lodu na Warcie w pobliżu brzegu, poślizgnęła się i wpadła do wody. Wypadek ten zauważył 7-letni Marjan Smoczyński i pospieszył dziewczynce z pomocą. — Niestety przerażone dziewczę udaremniło ratunek, czepiając się chłopca kurczowo i wciągając go z sobą do wody. W rezultacie utonęli oboje. — O podobnej katastrofie donoszą z Ostrowa nad Gopłem: Jezioro Gopło znowu pochłonęło dwie ofiary. Na cienki lód wybrało się dwóch chłopców z saneczkami. Cienka warstwa lodu załamała się i chłopcy utonęli. Są to 12-letni Marjan Urbaniak i 12-letni Walenty Wawrzyniak.

TELEGRAMY

—o—

WZROST BEZROBOCIA

Warszawa, 28 grudnia (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 24 bm. wynosiła 208.360, o 10.080 więcej niż w poprzednim tygodniu. Na G. Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 75.144, co oznacza wzrost o 2327.

„SCALENIE" KAS CHORYCH

Warszawa, 28 grudnia (tel. wł.). W myśl rozporządzenia ministra opieki społecznej z 22 bm. przestają z dniem 1 stycznia 1933 istnieć okręgowe związki Kas chorych oraz ogólnopaństwowy Związek Kas chorych. Czynności tych instytucyj obejmuje związek Kas chorych z siedzibą w Warszawie, którego dyrektorem mianowany został senator Zygmunt Klemensiewicz.

ZWALCZANIE EPIDEMIJ PRZEZ NADZWYCZAJNEGO KOMISARZA

Warszawa, 28 grudnia (tel. wł.). Agencja „Iskra" donosi, że Rada ministrów powołała do życia urząd naczelnego nadzwyczajnego komisarza do spraw walki z epidemiami na czas od 1 stycznia do końca r. 1933.

AFERA PASZPORTOWA W WARSZAWIE

Warszawa, 28 grudnia (tel. wł.). Władze śledcze wykryły nową aferę paszportową na terenie komisarjatu rządu. Nadużycia polegały na tem, że wydawano paszporty emigracyjne osobom do tego nieuprawnionym. Dotychczas aresztowano 18 osób, wśród nich urzędnika wydziału paszportowego komisarjatu rządu Błażejowskiego.

KOMUNISTYCZNY ARSENAŁ

Berlin, 28 grudnia. W dzielnicy St. Pauli w Hamburgu wykryła policja skład broni, należący do partji komunistycznej. W ręce policji wpadła większa ilość karabinów, rewolwerów, amunicji i kilka granatów ręcznych oraz liczny materjał propagandowy. Kilkanaście osób aresztowano.

Potwierdzenie pogłosek o ustąpieniu ministra Pierackiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 grudnia.

Część prasy wieczornej podtrzymuje kursujące od dłuższego czasu pogłoski o bliskiem ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych p. Pierackiego. Podobno motywem ustąpienia jest różnica zdań między ministrem a premjerem p. Prystorem.

—ooo—

Rozporządzenia wykonawcze do ustawy o stowarzyszeniach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 grudnia.

Ogłoszone zostały dwa rozporządzenia wykonawcze ministerstwa spraw wewnętrznych do nowej ustawy o stowarzyszeniach. Pierwsze rozporządzenie wprowadza rejestr stowarzyszeń, który ma prowadzić władza wojewódzka. Drugie rozporządzenie stwierdza, że stowarzyszenia i związki stowarzyszeń, istniejące prawnie w chwili wejścia w życie nowego prawa o stowarzyszeniach, opierają nadal swe istnienie na ostatniej decyzji właściwej władzy, wydanej na podstawie dotychczasowych przepisów. W razie zmiany statutu stowarzyszenia musi ono być ponownie zarejestrowane wedle nowych przepisów o stowarzyszeniach.

KRWAWE WALKI HITLEROWCÓW Z KOMUNISTAMI

Berlin, 28 grudnia. Przed pewnym lokalem partji narodowo-socjalistycznej doszło ubiegłej nocy między komunistami a hitlerowcami do krwawej bójki, w toku której padło również kilka strzałów rewolwerowych. Podczas bójki 4 osoby odniosły rany ciężkie i musiano je przewieźć do szpitala. Oprócz tego kilkanaście osób zostało lżej ranionych. Później doszło do drugiej bójki komunistów z hitlerowcami przed lokalem partji komunistycznej. Grupa hitlerowców przybyła pod lokal komunistyczny, wrzucając do wnętrza granat ręczny, który wyrządził znaczne szkody, nie raniąc jednak nikogo. Wywiązała się walka, w następstwie której szereg osób odniosło rany. Policja rozpędziła bijących się, aresztując 12 osób.

ZGRZYBIAŁY GENERAŁ ZŁOŻYŁ MANDAT

Berlin, 28 grudnia. Dotychczasowy prezydent Reichstagu z tytułu starszeństwa generał Litzmann, który jest równocześnie posłem do sejmu pruskiego złożył dziś mandat do Reichstagu. Na miejsce jego wchodzi hitlerowiec porucznik rezerwy Friedrich Krueger. Koła polityczne sądzą, że generał Litzman postawiony został na listę wyborczą do Reichstagu tylko w tym celu, aby zapobiec otwarciu Reichstagu przez komunistkę Klarę Zetkin.

NIEMCY CHCĄ ROZBROJENIA FRANCJI

Berlin, 28 grudnia. Minister spraw zagranicznych v. Neurath zajmuje się w pewnym miesięczniku kwestją równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń i dochodzi do konkluzji, że ewentualne dozbrojenie Niemiec zależy od tego, czy inne państwa się rozbroją. Niemcy — pisze on — nie dążą do zwiększenia swych zbrojeń, lecz żądają rozbrojenia silnie uzbrojonych państw a przedewszystkiem Francji. Od tych państw zależeć będzie, czy Niemcy zmuszone będą do zwiększenia swego stanu uzbrojenia.

300 MILJONÓW NA UTRZYMANIE CEN ZBOŻA

Paryż, 28 grudnia. Na posiedzeniu nocnem Izba francuska przyjęła projekt ustawy w sprawie udzielenia 300 miljonów franków rolniczej kasie kredytowej na finansowanie zbiorów z r. 1932 i na podtrzymanie ceny zboża.

POŻAR HOTELU: ZABICI I RANNI GOŚCIE

Bukareszt, 28 grudnia. W hotelu Britannia, 8-piętrowym budynku o 500 pokojach, mieszczącym się w centrum miasta na bulwarze Britannia wybuchł wczoraj wieczór groźny pożar, który szybko ogarnął cały gmach. Goście hotelowi, którzy nie zdążyli wydostać się na wolne powietrze, rozpaczliwie wzywali pomocy, a później usiłowali się ratować przez wyskakiwanie z okien na ulicę, pozostając na bruku z połamanemi członkami i ciężkiemi ranami. Oprócz wielu ciężko rannych są również zabici, których jednakże liczba nie jest jeszcze znana. Pożar trwał całą noc i zniszczył prawie cały budynek. Wyrządzone straty wynoszą kilkadziesiąt miljonów lei.

PRZESILENIE RZĄDOWE W BUŁGARJI

Sofja, 28 grudnia. W następstwie wystąpienia z rządu trzech ministrów należących do partji chłopskiej, cały gabinet premjera Muchanowa podał się dziś do dymisji. Król przyjął dymisję i powierzył członkom dalsze wykonywanie władzy aż do czasu utworzenia nowego rządu. Bezpośrednio po przyjęciu dymisji król Borys zaprosił do zamku przewodniczącego Sobranja, Malinowa, celem omówienia kwestji tworzenia nowego rządu.

KRWAWE PORACHUNKI MACEDOŃSKIE

Sofja, 28 grudnia. Na placu przed zamkiem królewskim doszło dziś przedpołudniem do krwawej strzelaniny między członkami dwóch wrogich organizacyj macedońskich: grupy Protogerowa i grupy Mihajłowa. W toku walki zostały dwie osoby zabite a 6 osób odniosło ciężkie rany. Wśród zabitych znajduje się również policjant, pełniący w tej okolicy służbę. Do starcia doszło w tym czasie, gdy na zamku prowadził król rozmowę z przewodniczącym Sobranja Malinowem.

UCIECZKA OD ZŁOTEJ WALUTY

Londyn, 28 grudnia. Rząd Południowej Afryki wydał rozporządzenie zwalniające Reserve Bank od wymiany banknotów na złoto. Rozporządzenie umotywowane jest nienormalną sytuacją polityczną i finansową, prowadzącą do wywozu dewiz i ukrywania złota. Krok ten określany jest oficjalnie jako „reglementacja waluty złotej, przy zniesieniu waluty złotej w obiegu wewnętrznym".

Londyn, 28 grudnia. Donoszą z Pretorji, że sfery miarodajne rządu południowo-afrykańskiego oceniają obecną sytuację finansową kraju za równie krytyczną, jak sytuacja Anglji we wrześniu ub. r. Minister skarbu oświadczył, że zarządzenie rządu jest faktycznie zarzuceniem parytetu złota.

UPADEK WIELKIEGO KONCERNU PRASOWEGO W ANGLJI

Londyn, 28 grudnia. Wielki koncern prasowy Northcliffe Newspaper Ltd., utworzony w r. 1928 celem wydawania dzienników wieczornych w wielu angielskich miastach prowincjonalnych, będzie obecnie rozwiązany. Wedle „London-Gazette" rozwiązanie koncernu uchwalone zostało przez członków towarzystwa. Kapitał zakładowy tego koncernu wynosi 5'5 miljona funtów szterlingów (około 160 miljonów zł.).

FRANCJA CZEKA ZE SPŁATĄ NA ROOSEVELTA

Nowy Jork, 28 grudnia. Ambasador francuski w Waszyngtonie odwiedził wczoraj sekretarza stanu Stimsona, z którym odbył dłuższą konferencję w sprawie długów wojennych. Jak z kół politycznych donoszą, ambasador oświadczył, że jakkolwiek Francja pragnie podjąć rokowania w kwestji długów wojennych, to jednak uważa, że chwila obecna nie nadaje się do prowadzenia pertraktacyj, ze względu na obecną sytuację wewnętrzną Stanów Zjednoczonych. Demarche ambasadora francuskiego uważają w kołach oficjalnych za zerwanie rokowań do czasu objęcia władzy przez Roosevelta i interpretowane jest jako następstwo nieporozumień między Hooverem a Rooseveltem.

WOJNA BOLIWJI Z PARAGWAJEM

Nowy Jork, 28 grudnia. Z La Paz donoszą, że w walkach w Gran Chaco wojska boliwijskie pozostają w dalszym ciągu zwycięskie. Wojska boliwijskie zdobyły dotąd trzy najważniejsze fortece: Saavedra, Murguia i Samaclay, opanowując w ten sposób całą prowincję Pilcomayo.

REWOLUCJA W HONDURASIE

Nowy Jork, 28 grudnia. W republice Honduras rozgorzały nowe walki między powstańcami a wojskami rządowemi. Pod Tegucigalpą doszło wczoraj do krwawej walki podczas której powstańcy stracili przeszło 20 zabitych i wielu rannych, którzy dostali się do niewoli. Po stronie wojsk rządowych było tylko 3 zabitych i kilku rannych.

KRONIKA

—o—

TUR

TEATR TUR

W niedzielę, w dzień Nowego Roku zostanie odegrana po raz drugi arcywesoła farsa I. Arnolda i E. Bacha:

„ROZKOSZNA DZIEWCZYNA"

Farsa ta, ciesząca się olbrzymiem powodzeniem, daje gwarancję wesołego spędzenia wieczoru. Doskonała gra amatorów, nowe dekoracje i efekty świetlne, składają się na całość nieprzeciętną. Ceny biletów bardzo niskie, od 1 zł. do 50 gr. umożliwiają każdemu oglądnięcie tej sztuki. Początek o godzinie 6 wieczór.

—ooo—

„POMOC" DLA BEZROBOTNYCH MIEJSKIEGO KOMITETU. M. Słępień, zredukowana robotnica budownictwa miejskiego w Krakowie, mająca na utrzymaniu dwoje nieletnich dzieci i męża kalekę, b. ochotnika armji polskiej, zapadła ostatnio na ciężką chorobę i zwróciła się do miejskiego komitetu pomocy bezrobotnym o udzielenie jej zasiłku. Komitet ten wyasygnował chorej bezrobotnej aż 1 zł. (jednego złotego!) zasiłku. — Fakt ten nie wymaga komentarzy. Zaznaczyć należy, że dzieci tych biedaków nie korzystają z dożywiania, udzielanego w szkole.

WPADŁ POD AUTO. — Wczoraj popołudniu przed dworcem kolejowym wpadł pod miejskie auto 18-letni Stanisław Kloc, kolporter gazet. Doznał on obrażeń na obu nogach. Pogotowie ratunkowe opatrzyło nieszczęśliwego chłopca i przewiozło go do szpitala.

KATASTROFA SAMOCHODU POD BORKIEM FAŁĘCKIM. Koło Borku Fałęckiego spadł z szosy do rowu przydrożnego samochód piekarni miejskiej naładowany chlebem. Z pod samochodu wydobyto 28-letniego Stanisława Urbana, ekspedjenta miejskiego i 27-letniego Franciszka Nigockiego, szofera. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Urbana złamanie lewej ręki i liczne obrażenia na całem ciele, a u Nigockiego potłuczenia i ciężką ranę na głowie. Po opatrzeniu przewieziono obu nieszczęśliwych na klinikę chirurgiczną. Samochód został uszkodzony.

POŻAR. Wczoraj popołudniu w mieszkaniu p. Ganza w domu pod L. 42 przy ul. Kościuszki zapaliła się ścianka drewniana od kuchenki gazowej. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

WIELKIE TRWONIENIE GAZU PRZEZ MAGISTRAT. Sporo latarń gazowych w Krakowie posiada widocznie złe uszczelnienie, gdyż w ich pobliżu uczuwa się częstokroć woń ulatniającego się gazu. Między innemi słyszeliśmy skargi na wyziewy gazowe z latarni, ulokowanej przy narożniku ulicy Felicjanek i Bożego Miłosierdzia.

FATALNY KONIEC BÓJKI NA MOŚCIE PODGÓRSKIM. Na moście podgórskim przyszło do awantury między 22-letnim Ignacym Futro a Władysławem Machowskim. W czasie bójki uderzył Futro Machowskiego tępem narzędziem w głowę, wybijając mu prawe oko. Machowskiego przewieziono na klinikę okulistyczną, a Futro został aresztowany.

KRADZIEŻE. Jan Stefański (lat 19), skradł zegarek na szkodę Józefa Orawczyka, zam. przy ul. Wawrzyńca 20. Kradzież tę popełnił Stefański w stajni przy ul. Koletek, gdzie obydwaj wspólnie spali. Stefańskiego aresztowano. — Pawlik Jan (lat 20) aresztowany został za kradzież roweru wartości 150 zł. na szkodę Stanisława Piątka.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we czwartek po cenach zniżonych poraz ostatni w bieżącym sezonie Wyspiańskiego „Wyzwolenie". Jutro w piątek po cenach zniżonych również poraz ostatni w bieżącym sezonie Wyspiańskiego „Wesele". „Dom otwarty", arcywesoła komedja Michała Bałuckiego, o nigdy nie starzejącym się lekkim rodzajowym humorze, pełna komicznych sytuacyi i zabawnych postaci charakterystycznych, zostanie wznowiona w sobotę bieżącego tygodnia. „Betleem Polskie" Lucjana Rydla dane będzie na przedstawieniach popołudniowych po cenach zniżonych w niedzielę i poniedziałek.

„CYGANERJA" melodyjna opera Pucciniego ukaże się na naszej scenie poraz ostatni w bieżącym sezonie w poniedziałek 2 stycznia, na przedstawieniu wieczornem po cenach zniżonych. W operze tej partję „Mimi" śpiewać będzie nasza sławna artystka Ada Sari, która po świątecznych wywczasach wyjeżdża na gościnne występy zagranicę do Czechosłowacji, Niemiec i Szwajcarji. W partji „Marcelego" wystąpi świetny barytonista lwowskiej opery, Kazimierz Worch, zaś w partji „Musetty" wystąpi poraz pierwszy w Krakowie po dłuższych studjach śpiewaczych Mary Didur-Załuska. Partję „Rudolfa" śpiewać będzie ulubiony nasz tenor Tadeusz Szymonowicz, „Collina" Adam Mazanek, a pozostałe partje pp.: Mazurek, Woźniak, Kopyciński i Wolak. Kierownictwo muzyczne spoczywa w wytrawnych rękach dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego.

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ PROGRAMU „TIP-TOP". Rewja „Tip-Top" z udziałem pp. Grudzińskiej, Antoszówny, Gruszczyńskiego, Wolińskiego, Cybulskiego, Fiszerówny, Borońskiego, grana będzie na dwóch przedstawieniach dziś poraz ostatni. Jutro w piątek przedstawienie zawiedzone z powodu generalnej próby z rewji sylwestrowej pod tytułem „Będzie lepiej". Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 rano.

SYLWESTER

NA „NOC SYLWESTROWĄ" W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO Z UDZIAŁEM ORDONÓWNY, POGORZELSKIEJ, KRUKOWSKIEGO I TOMA złoży się niezwykle urozmaicony i doborowy program ostatnich nowości repertuaru warszawskich teatrów rewjowych „Bandy" i „Morskiego Oka". Wielki program, który rozpocznie się o godzinie 11'30 w nocy w dniu 31 bm. na powitanie Nowego Roku, obejmować będzie nowe i nieznane w Krakowie a pełne humoru piosenki i komiczne sceny rodzajowe. Ulubieńcy publiczności całej Polski pp.: Hanka Ordonówna, Zula Pogorzelska, Kazimierz Krukowski i Konrad Tom, przyjeżdzają specjalnie na ten dzień do Krakowa i wystąpią tylko w dniu 31 bm., poczem wracają zpowrotem do Warszawy. Akompaniament spoczywa w ręku wytrawnych muzyków Kseni Kompaniejcewy i Ludwika Fiszmana. Niezwykle żywa sprzedaż biletów zapowiada wypełnienie widowni po brzegi.

HANKA ORDONÓWNA, ZULA POGORZELSKA, KAZIMIERZ KRUKOWSKI, KONRAD TOM, artyści warszawskich teatrów rewjowych, wystąpią 31 b. m. w trzech wieczorach sylwestrowych: o godzinie 7'15, 9'15 wieczorem i 11'30 w nocy w Starym Teatrze. Wieczory te z programem, pełnym humoru, groteski i werwy będą wyjątkową atrakcją i ściągną tłumy publiczności.

WENECKA NOC SYLWESTROWA pod hasłem „La donna e mobile", to jedyny akademicki Sylwester w salach Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28) staraniem akademickiego Koła Przyjaciół Włoch i Wydziału Kół Historycznych. Początek o godzinie 10 wieczorem. Wybór Miss 1933 i wiele niespodzianek. Wstęp z garderobą 4 złote, akademicki 2'50 zł. bezwzględnie za zaproszeniami, które wydaje się: ul. Wolska 14, parter, codziennie od godziny 12 w południe.

SPORT

WISŁA (ligowa)—LEGJA 4:3 (4:1). Wisła z 3 rezerwowymi wygrała nieznacznie z osłabionym składem Legji. Do pauzy Wisła strzela cztery bramki przez Adamka, dzięki nieporozumieniu w tyłach Legji, gdzie rezerwowi obrońcy nie umieli unicestwić Adamka. — Bramkę dla Legji strzelił Grabka. Po pauzie przeważa przez dłuższy czas Wisła, jednak dzięki dobrej grze bramkarza Legji przewaga nie zaznacza się cyfrowo. Pod koniec zawodów Legja otrząsa się z przewagi przeciwnika i zdobywa dwie bramki przez Czapika i Mielniewskiego. Teren wskutek odwilży fatalny. W ataku Legji wyróżnił się Czapik, który zasługiwał, aby reprezentował barwy Polski robotniczej w Lipsku.

ROZMAITOŚCI

—o—

„WESELE" WYSPIAŃSKIEGO W LONDYNIE. Warszawski „Kurjer Poranny" donosi: — W marcu wystawione zostanie w Londynie „Wesele" Wyspiańskiego w przekładzie (częściowo wierszowanym) Florjana Sobieniowskiego. Wkrótce potem ukaże się angielski przekład studjum Wyspiańskiego o Hamlecie. Bernard Shaw po przeczytaniu „Wesela" oświadczył: „Jest to dzieło genjusza". Oświadczenie to ma być ogłoszone na afiszach londyńskich „Wesela".

MARTA OSTENSO 44

Ród szaleńców

Ciąg dalszy.

— Oczywista, rozumiem! — mamrotała. — To straszne... — W jaki sposób potrafiłaby im wyjaśnić, że także dla niej jest to okropne! Nie może im przecież powiedzieć, że Piotr Carew nie był dla niej tylko człowiekiem, a raczej pewnego rodzaju bogiem; jakby to brzmiało śmiesznie! — Powtórzyła: — Tak, to okropne! — a po długiej chwili milczenia Michał i Joel wstali i cicho powiedziawszy „dobranoc!" ostrożnie wyszli z pokoju.

Z rękoma splecionemi pod kaszmirowym szalem, Hilda kołysała się na fotelu.

— A teraz — idźcie wy także i przespijcie się trochę! Jest późno, a pogrzeb jutro będzie dość męczący: jak to wszystko będzie się gapić i szemrać! Zdaje się, że ci już powiedziałam, Bejlisie, że odbędzie się nabożeństwo w kościele: Grace obstaje przy tem, gdyż wygląda to poważniej — i mniej będą plotkować.

Z gardła jej wyrwał się cichy gorzki dźwięk, upiór śmiechu, który przeraził Elzę, jak napomknienie o tragedji jeszcze starszej, jeszcze smutniejszej, niż ta, którą właśnie przeżywano.

Dziewczyna wstała, a Hilda podniosła się również i położyła ramię na jej barkach. — Zapewne odwiedzisz jutro swoich. Przywieź kilka ciemnych sukien, jeśli masz! — Elza skinęła potakująco. — Dobranoc, moja droga. Dobranoc, Bejlisie.

Poczem Bejlis ujął ramię Elzy i przez hall, zaścielony miękkiemi dywanami, prowadził ją przez posępne kryształowe wygnanie domu Carewów do własnych swych apartamentów na drugim końcu korytarza.

— Wejdź i usiądź! — Otworzył drzwi, by ją wpuścić. — Przyniosę walizę z twemi rzeczami! — Została sama. Rozglądając się wokoło, walczyła z odruchem ucieczki z miejsca, gdzie nagle stała się intruzem. Nie widząc ich, patrzyła na kilka dobrych sztychów na ścianach; na prastary chiński kosz mosiężny na stole; na ciężki dywan, którego barwy, jakaś jeszcze przytomna myśl jej mózgownicy porównywała z światłem słońca, migocącego przez krew; na książki Bejlisa, na prostych półkach dokoła wszystkich ścian; na wszystko, należące do jego łagodniejszej, wewnętrznej istoty. Wszystko to znało go, jak go mogła znać ona sama: jego próżność, jego obawy, jego tkliwość, jego dumę. Czuła się zawstydzoną, nieznośnie obciążoną winą. Więc wyszła zamąż dla tego wszystkiego — zamiast mieć chatę i dzieci i woń mydła i daleką pustkę południowej Dakoty? Czy była bezwzględna i niesprawiedliwa jak Carewowie? Uczuła płomień na policzkach i szyi i dłoniach.

Wszedł Bejlis, zamknął za sobą drzwi i wpoprzek pokoju skierował się ku drugim, napół otwartym, przez które widać było mniejszy pokój z łóżkiem.

— Tu ci nikt nie przeszkodzi! — rzekł, wskazując ręką sypialnię. — Tam wyjście do hallu. Ja prześpię się tu na sofie — nie po raz pierwszy. Pozwolisz tylko, że przyniosę sobie parę drobiazgów, bym ci nie przeszkadzał rano!

Weszła z nim do sypialni i wyjmowała rzeczy z walizy, gdy Bejlis przenosił niektóre konieczne rzeczy do drugiego pokoju. Gdy znalazła się sama, ponownie opanowało ją to przeszywające uczucie niepojętej winy. W drugim pokoju Bejlis padł na krzesło i oparł głowę na ręce. Widok ten znów wywołał u niej całkowite złudzenie: głowa i barki na poręczy krzesła, to przecież głowa i barki Piotra Carewa, pełne niemego wyrzutu.

Ociągliwie podeszła do drzwi. Nie podniósł oczu, więc zbliżyła się cicho i usiadła blisko jego krzesła, na sofie, zarzuconej rozmaitemi rzeczami. — Bejlisie — mów do mnie, powiedz coś, proszę! — rzekła szeptem.

Podniósł głowę z bladym uśmiechem. — Co ci jest, Elzo? Chyba się nie boisz?

— Nie — nie to. Ale nie byłam przygotowana na coś takiego!

— Nikt z nas nie był na to przygotowany! — odrzekł szybko.

— Spodziewałam się czegoś zupełnie innego! — podjęła. — Na to byłam przygotowana. Mogłam znieść ich nienawiść, ale...

— Prawdopodobnie zaznasz jej jeszcze, ile tylko zechcesz!

— Ale teraz o tem nie myślę! Pod wrażeniem śmierci Piotra czuję się tak mała, tak niegodna... Bejlisie, ja kochałam Piotra Carewa... Od pewnego dnia, kiedy brodziłam w rowie i ujrzałam go po raz pierwszy, kochałam go! I będę go kochać zawsze — cokolwiekby o nim mówiono — i jakakolwiek była jego śmierć. Wiedz o tem, że mogę trochę rozumieć twój ból! I przykro mi, Bejlisie, że nie mogę ci przynieść ulgi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

DYREKTOR SPÓŁDZIELCZEGO BANKU OSKARŻONY O OSZUSTWO

Przed krakowskim sądem okręgowym stanął wczoraj Marjan Rudziński (lat 31), dyrektor banku spółdzielczego w Krakowie, oskarżony o to, że w Krakowie, w drugiej połowie 1930 i pierwszej połowie 1931 roku w zamiarze wyrządzenia szeregu osobom szkody przez podstępne przedstawienia, że pobrane od członków Spółdzielczego banku urzędniczego weksle służą na zabezpieczenie pretensji tego banku do nich z tytułu zaciągniętych w banku pożyczek, pobranego za pośrednictwem banku towaru lub z tytułu udziałów, wprowadził w błąd i wyłudził weksle kaucyjne, łącznie na kwotę 8.325 złotych, które następnie puścił w obieg, aczkolwiek już zgóry nie miał zamiaru ich wykupić i rzeczywiście mimo wyrównania przez pokrzywdzonych pretensji nie wykupił. Wyłudził on również weksle obiegowe na pokrycie zaciągniętych w banku zobowiązań od całego szeregu osób. Wreszcie wręczył weksle z podpisami małoletnich osób, będących funkcjonarjuszami Spółdzielczego banku urzędniczego i wprowadził w błąd Kazimierza Ciszewskiego i Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla, pokrywając u nich temi wekslami zobowiązania na kwotę 1.608 złotych, aczkolwiek weksli tych nie miał zamiaru wykupić i nie wykupił. Skutkiem tej manipulacji oskarżonego szereg osób pokrzywdzonych zostało na kwotę 19.819 złotych.

Czynami temi dopuścił się oskarżony zbrodni oszustwa z §§ 197, 200, 203 uk. Oskarżony był w czasie powyżej podanym dyrektorem Spółdzielczego banku urzędniczego. Zadaniem tego banku było ułatwienie urzędnikom, jako członkom, uzyskiwania kredytu i nabywania towaru na kredyt. Członkowie banku składali udział po 50 złotych częściowo wekslami. Bank wydawał bony, za które nabywali oni towar, spłacając należytość w banku, a ten rozliczał się miesięcznie z poszczególnymi kupcami. Na zabezpieczenie składali oni weksle, a o ile członek nie spłacał regularnie rat, bank miał prawo puścić taki weksel w obieg, a po spłaceniu rat, bank winien był puszczony weksel w obieg wykupić i zwrócić go członkowi. — Oskarżony jednak tak weksle kaucyjne jak i obiegowe puścił w obieg i mimo, że członkowie zobowiązania swe wyrównywali, weksli tych nie wykupywał, co naraziło niektórych członków na poważne szkody. Pokrzywdzeni po zaprotestowaniu weksli poczęli je skarżyć i przekonali się, że padli ofiarą oszustwa, gdyż ujawnionem zostało, że podpisy, jako pochodzące od małoletnich, są nieważne. Po wyjściu na jaw tych nadużyć przyaresztowano dyrektora Rudzińskiego.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony tłumaczył się że weksle dlatego puszczał w obieg i nie wykupywał, gdyż odnośni członkowie nie uiścili należytości w banku, a co do podpisów małoletnich tłumaczył się, że nie wiedział, iż są oni małoletni.

Prokurator dr. Boryczko oświadcza, że bank dostarczył mu obecnie materjałów, z których wynika, że **bank został poszkodowany na 151.198** i wnioskuje, aby przesłuchać obecnego dyrektora Spółdzielczego banku urzędniczego p. Przetockiego, referendarza wojewódzkiego. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i przesłuchał świadka, który przedstawił manipulacje Rudzińskiego. Po przesłuchaniu tego świadka trybunał celem rozszerzenia aktu oskarżenia o nowe czyny, dotychczasowym aktem nie objęte, rozprawę odroczył. Po wygotowaniu nowego aktu oskarżenia wyznaczony będzie termin rozprawy.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Ostręga, wotowali so. dr. Krupiński i so. dr. Solecki, bronił oskarżonego adw. dr. Weisslitz, zastępował bank adw. dr. Rodowicz.

Rudziński odpowiadał z wolnej stopy. Po ogłoszeniu odroczenia rozprawy **na wniosek prokuratora trybunał zawiesił natychmiastowy areszt śledczy nad oskarżonym**, którego dwóch posterunkowych odprowadziło do więzienia.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Wyzwolenie".
Piątek: „Wesele".
Sobota: „Dom otwarty".

KINOTEATRY

Adria: „Wszystko dla dziewczyny".
Apollo: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
Atlantic: „Kohn i Kelly w Hollywood".
Dom żołnierza: „Romans hrabianki L.".
Promień: „X 27" (Marlena Dietrich).
Świt: „Wśród wiecznych lodów".
Słońce: „Bohater strasznej nocy" (A. Brodzisz) oraz rewja na scenie „Jarmark śmiechu".
Sztuka: „Banda Bubula".
Uciecha: „Arsen Lupin".
Wanda: „Pałac na kołkach".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 29 grudnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Koncert popularny z Warszawy. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 15.35: Odczyt z działu kobiecego. — 15.50: Gramofon. 16.25: Odczyt z Warszawy: „Fotografja napowietrzna w odległości 250.000 m". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Hetman Mazepa" (w 300 rocznicę urodzin). 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Prof. dr. K. Zakrzewski: „Odkrycia i wynalazki p. Marji Curie-Skłodowskiej". 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy: „Radość matki", fragment z powieści Ewy Szelburg-Zarembiny. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Komedja o człowieku, który poślubił niemowę". 22.15: Gramofon. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Piątek 30 grudnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 13.25: Gramofon. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Lekcja angielskiego z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.25: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Sporty zimowe w Polsce". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Muzyka taneczna. W przerwie: Komunikat narciarski. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, wiadomości bieżące, krakowska giełda zbożowa. 19.15: Odczyt: „Wpływ hormonów na psychikę" — wygłosi dr. Tadeusz Frąckowiak. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Zostałem studentem" — wygłosi p. Józef Pokrzywnicki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Omówienie koncertu symfonicznego. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: feljeton literacki — wygłosi Kornel Makuszyński. 22.40: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

—ooo—

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w piątek 30 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu OKR.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.